

RAPORT GEODETY: ANALIZA RYNKU PRZETARGÓW GEODEZYJNYCH

Zależni od euro

Dzieje się właśnie to, czego należało się spodziewać: opóźniony start nowego unijnego budżetu spowodował znaczący spadek liczby ogłaszanych przetargów geodezyjnych, a także ich wartości. Niemiłym zaskoczeniem jest natomiast skala tego zjawiska.

Jerzy Królikowski

Zamówieniom publicznym z branży geodezyjnej i kartograficznej po raz pierwszy przyjrzelśmy się w GEO-DECIE 9/2021. Postawiliśmy wówczas tezę, że wartość zawieranych kontraktów jest ściśle skorelowana z uruchamianiem kolejnych unijnych perspektyw budżetowych. Jeśli byłaby ona prawdziwa, to teraz czekałby nas spadek dopływu pieniędzy z przetargów. Postanowiliśmy zweryfikować ten pogląd, aktualizując

wyniki naszego poprzedniego raportu. Metodyka badania pozostaje bez zmian. Pod lupę wzięliśmy rozstrzygnięcia przetargów „powyżej unijnych progów” opublikowane w okresie od 2014 do połowy 2022 roku. Uwzględnialiśmy wszelkie zamówienia na prace geodezyjne (a więc np. modernizacje EGiB, zakładanie baz BDOT500 i GESUT czy skanowanie materiałów PZGiK), kartograficzne (w tym aktualizacje BDOT10k) oraz fotogrametryczne (głównie wykonywanie ortofotomapy i lotniczy skanowanie laserowe). Pomijaliśmy natomiast przetargi informa-

cyjne (np. na budowę SIP-ów czy wdrażanie geodezyjnych e-usług), a także dostawy sprzętu pomiarowego.

• Czy to już dno?

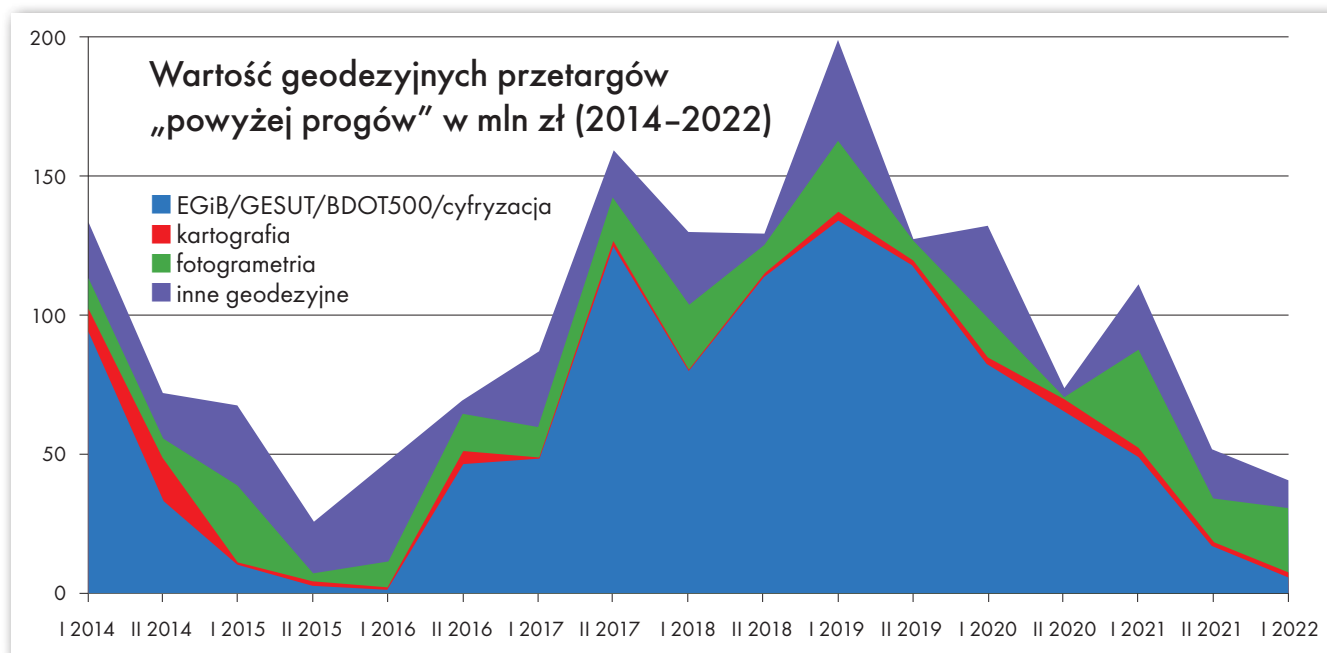
Syntezą wyników badania jest wykres wartości przetargów. Wyraźnie widać na nim, że trzy ostatnie półrocza to „szuranie po dnie”. W ostatnim półroczu sumaryczna wartość rozstrzygnięć wyniosła raptem nieco ponad 40 mln zł, czyli aż blisko pięć razy mniej niż podczas „geodezyjnej góry” w I półroczu 2019 r. Wątpliwym pocieszeniem może być to, że poprzedni „dołek” był nieco głębszy – w II półroczu 2015 r. podpisano bowiem umowy na sumę zaledwie 26 mln zł. Ale czy można wykluczyć, że w bieżącym półroczu zejdziemy jeszcze niżej?

Nieco lepiej prezentują się dane o liczbie rozstrzygnięć. Wprawdzie również tu widać wyraźny dołek, ale akurat w I półroczu br. odnotowano lekki wzrost (o 19%) względem poprzedniego okresu.

Tylko czy II półrocze br. potwierdzi, że to trend, a nie losowe wahnięcie? Warto też odnotować, że najnowsze wartości są i tak wyższe od poprzedniego dołka. W kryzysowym I półroczu 2016 r. rozstrzygnięto bowiem raptem 15 przetargów, czyli aż o ponad połowę mniej niż w najnowszym badanym okresie.

Najbardziej jednak niepokoi to, gdzie owe spadki są notowane. Otóż dotyczą one przede wszystkim prac, które są najpilniejsze, zatem modernizowania i zakładania powiatowych baz danych. W rekordowym 2019 roku suma podpisanych umów na ten cel sięgnęła ponad 250 mln zł, natomiast w ubiegłym roku





było to aż 4 razy mniej! A przecież przez ten okres potrzeby powiatów wcale nie stały się 4 razy mniejsze. Wręcz przeciwnie. Nowe przepisy wykonawcze do prawa geodezyjnego wymusiły kolejne modernizacje baz, a – wbrew temu, co optymistycznie twierdzą autorzy tych regulacji – nie wszystko da się zrobić bezpłatnie i w pełni automatycznie.

Rozmiar potrzeb starostw ujawnia niedawny raport Najwyższej Izby Kontroli dotyczący stanu ewidencji gruntów i budynków [więcej na s. 14 – red.]. Wynika z niego, że powiaty potrzebują na dokończenie modernizacji EGİB aż 5,3 mld zł! Tymczasem w latach 2017–2020 na prace modernizacyjne wydano w skali kraju tylko 397 mln zł. Nietrudno obliczyć, ile lat (a właściwie dekad) zajmie nam dojście do w pełni zmodernizowanej EGİB, zakładając utrzymanie tego poziomu finansowania.

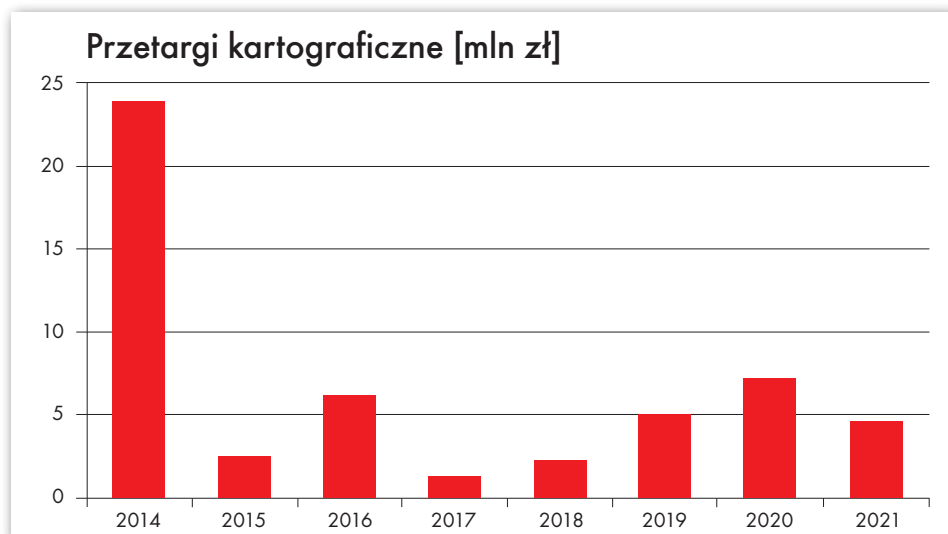
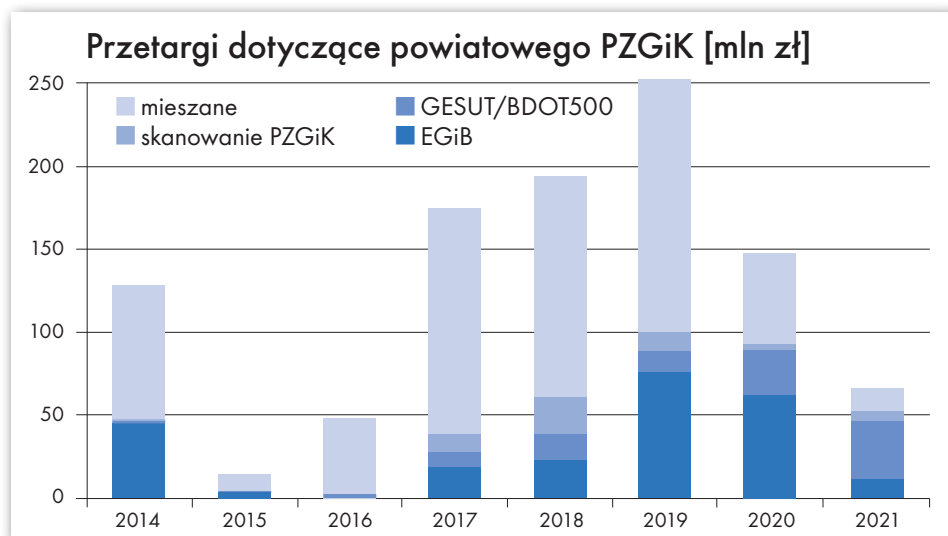
W innych działach przetargów sytuacja wygląda już lepiej. Na przykład w 2021 roku wartość rozstrzygniętych zamówień kartograficznych była wprawdzie o 31% niższa niż rok wcześniej, ale i tak utrzymała się na poziomie podobnym lub wyższym niż w latach poprzednich.

Dużo dzieje się w fotogrametrii – tu w ubiegłym roku suma podpisanych umów wzrosła aż o 213%. Dodatkowo obraz ten prawdopodobnie nieco zniekształcają wyraźnie spadające ceny usług fotolotniczych. Dzięki temu zamówienia na zdjęcia czy dane wysokościowe coraz częściej nie przekraczają już „progów unijnych”, nawet realizowane są w ramach zwykłych zapytań ofertowych – niepublikowanych w Biuletynie Zamówień Publicznych. Krótko mówiąc, rzeczywista kondycja działu „foto”

może być jeszcze bardziej optymistyczna. Mimo ogólnego dołka rośnie także suma rozstrzygnięć w kategorii „Inne” (skok aż o 17% w 2021 r.). Mieszczą się tu np.: zamówienia na prace geodezyjne dla KOWR i GDDKiA, kontrola na miejscu czy obsługa inwestycji.

• Kurek mocno przykręcony

Najnowsza edycja badania po raz kolejny potwierdza, że rynek geodezyjnych zamówień publicznych jest bardzo ściśle powiązany z falami unijnego dofinansowania. Śledząc przetargi z ostatnich 12 miesięcy, można dopatrzeć się jedynie



pojedynczych projektów finansowanych z budżetu UE na lata 2014–2020. I na ogół są one rozstrzygane w procedurze przyspieszonej, by jeszcze na ostatnią chwilę zdążyć wydać resztki dotacji.

Projektów z nowej perspektywy (choć teoretycznie trwa już półtora roku) nie ma i jeszcze długo nie będzie. Rząd i urzędy marszałkowskie wciąż nie dopięły bowiem z Brukselą niezbędnych formalności, by można było uruchomić środki z nowego rozdania. Z naszego rozzeznania wynika, że nastąpi to najwcześniej w III kwartale br. [GEODETA 4/2022 – red.]. Ale nawet od tego momentu droga do rozpisania przetargów jeszcze daleka. Najpierw trzeba bowiem ogłosić konkursy, a później je rozstrzygnąć, co zajmie przynajmniej kilka kolejnych miesięcy. Krótko mówiąc, pierwsze geodezyjne projekty z budżetu 2021–2027 ruszą najprawdopodobniej w II połowie przyszłego roku.

Inną kwestią jest to, czy takie przedsięwzięcia są w ogóle szykowane. Nasze badanie z wiosny tego roku wykazało, że większość województw przymierza

się do takich projektów. Mają one obejmować nie tylko rozbudowę własnych SIP-ów, ale – co ważne – również modernizację powiatowych baz PZGiK. Na razie to wszystko jest jednak patykiem po wodzie pisane. Wystarczy powiedzieć, że po opublikowaniu wspomnianego badania zgłosił się do nas przedstawiciel jednego z województw zdziwiony tym, co napisaliśmy o planach jego regionu. A przecież bazowaliśmy na informacji bezpośrednio z Urzędu Marszałkowskiego!

W tej trudnej sytuacji wielu przedsiębiorców spogląda z nadzieją na GUGiK, który w poprzednich perspektywach pozyskiwał środki na prace geodezyjne i kartograficzne idące w setki milionów złotych. Czy tym razem też można na to liczyć? „Główny Urząd Geodezji i Kartografii rozważa przystąpienie do Programu Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy 2021–2027 i rozpoczął już w tym zakresie współpracę z właściwymi organami. Dla Głównego Geodety Kraju szczególnie interesujący jest priorytet II programu pn. »Zaawansowane

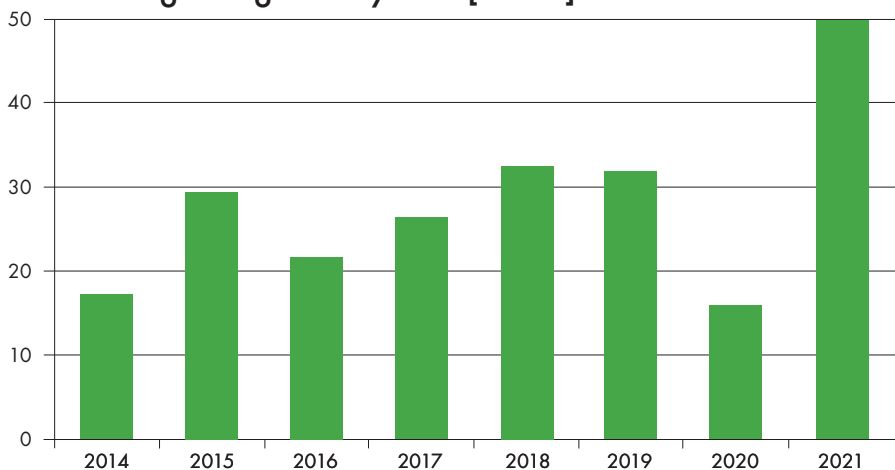
usługi cyfrowe«, mający na celu wspieranie projektów o oddziaływaniu ogólnokrajowym, których produkty będą mogły być wykorzystywane lokalnie. GGK jest również zainteresowany przystąpieniem do innych projektów, które pozwolą na pozyskanie dodatkowych środków na finansowanie wykonywania przez starostów zadań zleconych z zakresu administracji rządowej w obszarze informatyzacji państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego. Prace w tym zakresie rozpoczęto, jednak za wcześnie jeszcze na podanie szczegółów” – czytamy w odpowiedzi Urzędu. Na tym jednak nie koniec. GUGiK złożył bowiem propozycję tematu badawczego projektu zamawianego do Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w ramach programu INFOSTRATEG „Zaawansowane technologie informacyjne, telekomunikacyjne i mechatroniczne”. Obecnie trwa ocena tego wniosku.

Potencjalnym źródłem sporych dotacji jest też Krajowy Plan Odbudowy. Na razie trudno jednak stwierdzić, czy nasza branża może liczyć choćby na niewielki kawałek tego tortu o wartości blisko 160 mld zł. W KPO teoretycznie można się dopatrzeć kilku punktów związanych z szeroko rozumianą geodezją i kartografią – to np. cyfryzacja gminnych danych planistycznych. Czy jednak przełoży się to na przetargi w zasięgu naszych firm? Zresztą na razie to i tak dzielenie skóry na niedźwiedziu. Jak bowiem powszechnie wiadomo, finansowanie KPO zostało przez Brukselę zamrożone, a to przez nasze problemy z praworządnością. Co gorsza, niekończące się koalicyjne przepychanki nie wskazują, żeby miało się to szybko zmienić.

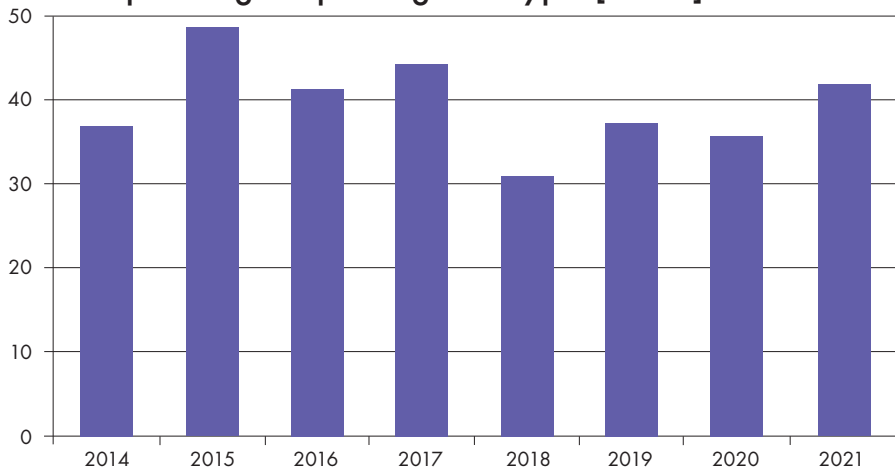
Ale pod znakiem zapytania stoją także środki z „zasadniczego” unijnego budżetu. Na mocy nowych postanowień Bruksela może bowiem wstrzymać przelewy z dotacjami, gdy dany kraj narusza reguły praworządności. Na razie mechanizm ten został uruchamiany jedynie w stosunku do Węgier, ale i Polska bardzo się „stara”, by pójść w ślady naszych „bratanków”. Na razie przyłożono nam pokazne kary za niestosowanie się do wyroków Trybunału Sprawiedliwości UE. I mimo że ich stan w lipcu przekroczył 400 mln euro, zdaje się to nie robić większego wrażenia na naszym rządzie.

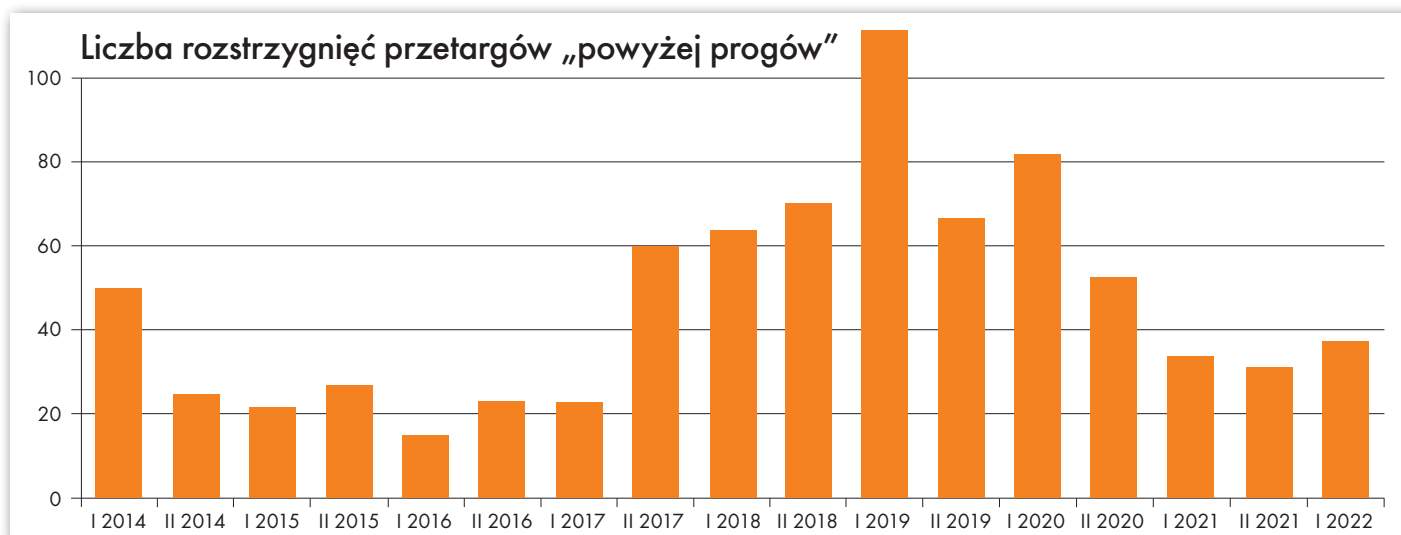
Dość też należy, że Komisja Europejska straszy wstrzymaniem unijnych dotacji dla regionów, które przyjęły uchwały „przeciwko ideologii LGBT”. Ich lista jest całkiem spora i choć znajdują się na niej głównie gminy, to jest też kilkanaście powiatów oraz jedno województwo (łódzkie).

Przetargi fotogrametryczne [mln zł]



Inne przetargi na prace geodezyjne [mln zł]





• Nie samą Brukselą geodezja żyje

Pozytywem jest to, że krajowe instytucje coraz częściej ogłaszają przetargi bez zaangażowania środków unijnych. To choćby spora część zamówień, które w tym badaniu ujęliśmy w kategorii „Inne”, a także zdecydowana większość postępowań publikowanych w Biuletynie Zamówień Publicznych. Oczywiście w BZP ogłaszane są przetargi o niewielkiej wartości, ale ich liczba jest zdecydowanie większa niż ogłoszeń „powyżej progów”. Żeby nie być gołosłownym: w maju doliczyliśmy się w BZP 81 przetargów związanych z geodezją i kartografią, a w czerwcu – 86 (zestawienie aktualnych ogłoszeń geodezyjnych zamówień można znaleźć pod adresem geoforum.pl/przetargi/ogloszenia).

Naturalnie spora część przychodów branży geodezyjnej jest niezwiązana z zamówieniami publicznymi. Czy chociaż tu jest więcej powodów do optymizmu? Niekoniecznie. Świadczy o tym nasza analiza cen usług geodezyjnych [GEO-DETA 12/2021 – red]. Wprawdzie w 2021 r. średnie stawki wzrosły o 6,4%, ale większość z tego i tak pożarła inflacja (5,1%). Nie powinny zatem dziwić liczne pesymistyczne komentarze geodetów do wyników tego badania. A rok 2022 wcale nie zapowiada się lepiej.

O przychodach geodezji spoza zamówień publicznych pośrednio można też wnioskować na podstawie danych o kondycji branży budowlanej. Tu w teorii jest sporo optymizmu. Już od ponad roku wartość produkcji budowlano-montażowej nieprzerwanie rośnie – w lutym i marcu wzrost ten przekroczył nawet 20%. W praktyce wśród budowlanców

dominuje jednak pesymizm. Pierwszą bolączką są bowiem galopujące ceny materiałów budowlanych, które obniżają rentowność kontraktów. Drugi problem to ciągle podwyższanie przez NBP stóp procentowych, czego efektem jest drastyczny spadek liczby udzielanych kredytów hipotecznych. W rezultacie wielu deweloperów wstrzymuje się ze startem nowych inwestycji.

• Zielona wyspa się zaczerwienia

Nie sposób analizować kondycji branży geodezyjnej w oderwaniu od ogólnej sytuacji gospodarczej naszego kraju. Tu także coraz mniej powodów do zadowolenia. Inflacja czy zerwane łań-

pod uwagę takie czynniki, jak: liczba nowych zamówień, poziom produkcji, czas dostaw, stan zatrudnienia czy zapas zakupów.

Optymista powie, że to wszystko strachy na Lachy. Katastrofalnymi skutkami pandemii też nas przecież straszono, a gospodarka (w tym branża geodezyjna) wyszła z tego kryzysu obronną ręką. Oby i tym razem tak było. Dobrze jednak mimo wszystko trzymać się znanego angielskiego porzekadła: „miej nadzieję na najlepsze, ale przygotuj się na najgorsze”. Co to oznacza dla geodetów w praktyce? Szukajmy nowych rynków zbytu, poszerzajmy zakres usług i nie ograniczajmy się jedynie do typowej geodezji.

Nie sposób analizować kondycji branży geodezyjnej w oderwaniu od ogólnej sytuacji gospodarczej naszego kraju. Tu także coraz mniej powodów do zadowolenia. Inflacja czy zerwane łańcuchy dostaw to pół biedy. Gorzej, że we wskaźnikach ekonomicznych wyraźnie widać hamowanie gospodarki. Warto też zawczasu pomyśleć, gdzie w razie potrzeby będziemy mogli szukać oszczędności.

cuchy dostaw to pół biedy. Gorzej, że we wskaźnikach ekonomicznych wyraźnie widać hamowanie gospodarki. Potwierdzają to chociażby odnotowane przez GUS w kwietniu i maju br. spadki produkcji przemysłowej. Wymowny jest także spadek PMI do poziomu najgorszego od początku pandemii koronawirusa. Tytułem wyjaśnienia: *Purchasing Managers Index* to jeden z popularniejszych wskaźników nastrojów w gospodarce. Do jego oszacowania brane są

Krótko mówiąc: dywersyfikacja. Warto też zawczasu pomyśleć, gdzie w razie potrzeby będziemy mogli szukać oszczędności. To niekoniecznie musi od razu oznaczać zwolnienia, ale np. ograniczenie powierzchni biurowej, cięcia wydatków czy inwestycje w automatyzację. Nawet jeśli spodziewane spowolnienie czy recesja nie nadejdą, tego typu działania z pewnością wyjdą naszemu biznesowi na dobre.

Jerzy Królikowski